MIECZYSŁAW ROKOSZ

Studia Warmińskie
XXX (1993)

Z OTTOŃSKIEJ PROPAGANDY KULTU ŚW. WOJCIECHA
(Jeszcze raz o rzymskiej fundacji na Wyspie Tybrowej)

Szczepieniem i animowaniem kultu św. Wojciecha zaraz po jego śmierci zajął się sam Otton III oraz krąg związanych z nim osobistości zarazem przyjaciół męczennika a także — środowiska benedyktyńskie. Ta pierwsza faza kultu Wojciecha-Adalberta związana z okresem szczęśliwej koniunkcji cesarstwa z papiestwem wpisuje się wyraźnie w realizowany wspólnie przez Ottona III i Sylwestra II plan *renovatio imperii romani*, będący Ottońską wersją karolińskiej koncepcji. Wyrażała się ona w harmonijnej współpracy *Regnum* i *Sacerdotium* w celu rozszerzania *Christianitatis*, budowania *Eklezji* pojętej jako społeczność wszystkich ochrzczonych. Właśnie w czasie imperium Ottona i pontyfikatu Sylwestra ta uniwersalistyczna koncepcja polityczno-religijna objęła dwie nowo zorganizowane metropolie kościelne: gnieźnieńską i ostrzyhomską; obie też ściśle wiążą się z czcią dla św. Wojciecha[1].

Wokół sprawy pierwszej fazy Wojciechowego kultu około roku 1000, propagowanego przez Ottona III, Bolesława Chrobrego, biskupa Notkera czy Brunona z Kwerfurtu i czego wyrazem są redakcje kolejnych żywotów świętego oraz fundacje i dedykacje kościołów m.in. w Leodium, Akwizgranie, Rzymie czy Pereum nie wyłączając Gniezna — narasta interesująca literatura[2]. Ponieważ jednak

---

[1] Podnosi to w swym referacie na temat Gerberta A. Gieysztor, Sylvester II et les Églises de Pologne et Hongrie, w: Gerberto, scienza, storia e mito. Atti del Gerberti Symposium 25–27 Luglio 1983, Bobbio (Piacenza) 1985, s. 733–746; wersję polskojęzyczną zob.: Tenże, Sylwester II i Kościoły w Polsce i na Węgrzech w: Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej. Praca zbiorowa pod red. Ks. K. Śmigla, Gniezno 1992, s. 47–56. O ideowym wyrazie ottońskiej koncepcji Eklezji w sztuce ostatnio zob. P. Skubiszewski, Architektura jako symbol kościoła około roku 1000: przykład situli akwizgrańskiej, w: Podług nieba i zwyczaju polskiego. Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu, Warszawa 1988, s. 17–29.

[2] Zob. zwłaszcza: J. Karwasińska, Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha biskupa praskiego, *StŹr* 2 (1958), s. 41–79; 4 (1959), s. 10–32; 9 (1964), s. 15–45; 11 (1966), s. 67–78; A. Gieysztor, Rzymska studzienka ze św. Wojciechem z roku około 1000, w: Sztuka i historia. Księga pamiątkowa ku czci profesora Michała Walickiego, Warszawa 1966, s. 22–29; T. Dunin-Wąsowicz, Wezwania św. Wojciecha w Europie Zachodniej około r. 1000, *SW* 19 (1982), s. 31–44; M. Rokosz, Inter duos pontes. O Ottońskiej fundacji ku czci św. Wojciecha na Wyspie Tybrowej, *Analecta Cracoviensia* XXI–XXII (1989/1990), Kraków 1991, s. 505–527. Obfitą literaturę całokształtu przedmiotu zob. Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny (pod. red. O.R. Gustawa), t. 2, Poznań 1973, s. 597–601.

sprawy te nadal „wymagają gruntownego poznania", wypada nam niniejszy temat zawęzić do jednej tylko cesarskiej fundacji.

Ottońska fundacja ku czci św. Wojciecha na Wyspie Tybrowej w Rzymie, niemal u stóp benedyktyńskiego Awentynu i cesarskiego Palatynu, z uwagi na lokalizację na tle całej topografii kultu, jak i z uwagi na okoliczności zaszczepienia go w Wiecznym Mieście, wydaje się być szczególnym „znakiem", którego istotę warto najwnikliwiej rozpoznać. Pragnę więc w skrócie powtórzyć wyniki badań w tym zakresie i dopowiedzieć może kilka nowych szczegółów. Chcąc wyraźnie ukazać czym w zamyśle Ottona była ta rzymska fundacja ku czci męczennika i cesarskiego przyjaciela, czym miał być jego kult dla Rzymu i Italii, a czym dla całego cesarstwa — trzeba nam ją przedstawić w kontekście szybko po sobie następujących zdarzeń u schyłku tamtego tysiąclecia.

Rzymski *genius loci* sprzyjał myśleniu kategoriami *universum*. W kręgu tutejszej arystokracji w czasach ottońskich wykształcił się już system polityczny zmierzający do samodzielności Rzymu wobec cesarstwa, jak też papiestwa, a nie pozbawiony — jak się zdaje — szerszych horyzontów politycznych. Ten „antylongobardzki" Rzym reprezentował ród Krescencjuszów oraz ich rywale z rodu Alberyka. Rzym wciąż miał świadomość swej wielkiej przeszłości. Wilczyca kapitolińska, pod którą — teraz na Lateranie — odbywano sesje sądowe, była nadal symbolem Romy a przeniesiony spośród ruin Forum również na Lateran posąg Marka Aureliusza, choć udawał teraz cesarza Konstantyna — był nie tylko świadkiem świetnej przeszłości, ale ze zdobiącej go pozłoty, wbrew wszelkim dekadenckim nastrojom millenerystów i jak chciała lokalna przypowieść — umysłom trzeźwym wolno było „wróżyć" nierychły upadek Romy. Mimo wszelkie tranzytoria Rzym trwał. W reperowanych, starożytnych akweduktach szumiała woda dla miasta. Od czasów starożytnych istniał też podział na 14 dzielnic administracyjnych. Zamieszkująca je ludność, zamknięta we względnie bezpiecznym pierścieniu wciąż reperowanych murów aureliańskich stosunkowo łatwo ulegała wpływom miejscowej arystokracji[3].

Od zażegnania rebelii Krescencjusza I w 974 r. trwał względny spokój. Upływające od śmierci Ottona II († 983) lata regencji cesarzowej Teofano, matki Ottona III a następnie jego babki Adelajdy — sprzyjały umocnieniu Rzymu. Synowie Krescencjusza I: Krescencjusz II i Jan przejęli kontrolę nad całokształtem ówczesnej rzymskiej polityki. Wreszcie siedemnastoletni Otton przybył w r. 996 do Rzymu i w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego (21 maja) został ukoronowany cesarzem przez osadzonego na papieskim tronie krewniaka — Brunona, który przyjął imię Grzegorza VI. Wówczas to cesarz przybliżył się do przebywającego właśnie w awentyńskim klasztorze św. Bonifacego i Aleksego — Wojciecha, który porzuciwszy biskupstwo praskie złożył benedyktyńskie śluby zakonne i snuł plany misji *in partibus infidelium*. To zapewne z awentyńskich czytań żywotów świętych męczenników, z refleksji nad wczesnochrześcijańskim Rzymem oraz jakże licz-

[3] Zob. F. Gregorovius, Storia della città di Roma nel Medio Evo, t. 2, Roma 1900, s. 105–146; P. Brezzi, Roma e impero medievale (774–1252), Storia di Roma, t. 10, Bologna 1947, s. 164–188; zob. też. S. Zakrzewski, Opactwo benedyktyńskie ss Bonifacego i Aleksego na Awentynie w latach 977–1088, Kraków 1983; B. Zientara, Świt narodów europejskich. Powstanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej, Warszawa 1985, s. 253–285.

nymi grobami i relikwiami męczenników w tutejszych bazylikach, których kult rozwijał się wciąż żywiołowo i nadzwyczaj intensywnie — zrodziła się tęsknota męża bożego do śmierci męczeńskiej na podobieństwo męki Chrystusa; zrodziła się myśl o *imitatio* i zjednoczeniu z Nim aż po śmierć opromienioną nadzieją zmartwychwstania. Wkrótce bunty wśród Słowian połabskich zmusiły cesarza do powrotu za Alpy a w podróży tej miał mu częściowo towarzyszyć udający się do Galii Wojciech. Po 20 lutego 998 r. cesarz z powrotem był w Rzymie, ale nie wjeżdżał doń jak poprzednio *ze wspaniałym orszakiem*, lecz z armią musiał go zdobywać. Akcja pacyfikacyjno-represyjna trwała dwa miesiące. Jej finał znaczy podstępne pojmanie broniącego się w Zamku Anioła — Krescencjusza, powieszenie go za nogi i ścięcie. Niemniej okrutnie postąpiono z antypapieżem Janem Filogatosem. *Papież Grzegorz został ponownie intronizowany z wielkimi honorami a cesarz panował odtąd bez żadnych zakłóceń*[4]. Ale rzymskie wypadki roku 998 były mocnym i trwałym wstrząsem moralnym dla Ottona. Krwawy czas *quando Crescencius decollatus suspensus fuit*[5] był dramatem Rzymu Krescencjuszów, lecz i dramatem cesarza. Otton darzący Krescencjusza przyjaźnią i względami poczuł się zmuszony wydać go na śmierć. Gdy tymczasem Krescencjusz przeciwstawiając się Ottonowi, we własnym mniemaniu walczył, podobnie jak jego ojciec, przeciw Niemcom, nie rozumiejąc nie dość jeszcze wyraźnie zarysowanej koncepcji nowego imperium. Pośród wiru tych zdarzeń doszła do cesarza wiadomość o śmierci przyjaciela — Wojciecha, poniesionej w trakcie usiłowań misji w Prusach[6]. Wiadomość i zapewne też cząstkę relikwii przywiózł do Rzymu wysłany przez Bolesława Chrobrego świadek męczeństwa Radzim-Gaudenty. Wiadomość ta musiała na Ottona mocno oddziałać i ożywić wspomnienie chwil wspólnie przebytych. Zaraz też podjęto prace redakcyjne nad *Żywotem* męczennika. Prowadzono je w środowisku awentyńskim, którego pragnienie zapewne zbiegło się z inicjatywą cesarską i nie bez udziału jego samego. Opactwu mogło zależeć na dorzuceniu „promyka chwały" przez spisanie czynów Człowieka Bożego, który przecie był członkiem tego konwentu. Z kolei zaś *Żywot* taki i męczeńska śmierć przyczyniały się do ugruntowania autorytetu i sławy cesarza, jako przyjaciela świętego męczennika[7].

Jednakże nie tylko o to chodziło. Wojciech za życia pozostawał w rozgałęzionych kontaktach i związkach przyjaźni z członkami rodu Krescencjuszów,

---

[4] T h i e t m a r, Kronika (wydanie bilingwiczne, przekład polski, wstęp i komentarz M.Z. J e d l i c k i), Poznań 1953, s. 184.

[5] Takiej formuły użył cesarski logotheta w jednym z ottońskich dokumentów tego czasu. Zob. MGH SS, Diplomatum regum et imperatorum Germaniae tomus II pars posterior: Ottonis III diplomata, Hannoverae 1893, nr 285.

[6] Thietmar świadczy, że „wieść o tym doszła do cesarza w Rzymie" — zob. Kronika, jw., s. 182.

[7] O osobistych związkach św. Wojciecha z Ottonem i jego wpływie na cesarza, zob. m.in.: S. Z a k r z e w s k i, Bolesław Chrobry Wielki, Lwów 1925, s. 106, 113, 115; T. S i l n i c k i, Św. Wojciech, człowiek i święty oraz jego działalność, w: Święty Wojciech 997–1947. Księga pamiątkowa, Gniezno 1947, s. 59 nn. O okolicznościach i fazach powstawania najstarszego rzymskiego Żywota św. Wojciecha tzw. Vita prior lub Vita antiquior, zob. J. K a r w a s i ń s k a, Wstęp (do:) Św. Wojciecha biskupa i męczennika żywot pierwszy, MPH Series nova, t. IV, cz. 1, Warszawa 1962, s. V nn.; T e j ż e, Wstęp (do:) Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego, Warszawa 1966, s. 10–12 tutaj także na s. 23–86; Św. Wojciecha żywot pierwszy (w przekł. K. Abgarowicza z komentarzem J. K a r w a s i ń s k i e j); zob. też T e j ż e, Studia krytyczne, jw., 2(1958), s. 41 nn.

dobroczyńców awentyńskiego klasztoru. Popularność jego osoby w kręgach elity rzymskiej była znaczna i żywa; *pamięć ta* — zauważa S. Zakrzewski — *równie droga obu partiom w Rzymie* [Krescencjuszów i cesarskiej] *mogła wytworzyć rodzaj duchowego łącznika i rozpamiętywanie takiej postaci mogło przynieść załagodzenie przeszłości i ukojenie*[8]. Ten duch pojednania unosi się nad rzymską redakcją *Vita prior*. Zakrzewski zwrócił też uwagę, że kult św. Wojciecha szczepiony przez Ottona w czasie jego italskich podróży w latach 998–999, trzyma się gruntów — co naturalne — benedyktyńskich, ale pochodzących z nadań ludzi z partii Krescencjuszów, co nie było przypadkowe. Wypada stwierdzić, że fundacje te miały służyć odbudowaniu dobrych stosunków w Rzymie i konsolidacji Italii. Kult św. Wojciecha miał być kamieniem węgielnym zgody cesarza z Krescencjuszami, a zarazem istotnie wpisywał się w całokształt Ottońskich planów uniwersalnych.

Redakcję *Żywota* rozpoczętą najwcześniej wiosną 998 r. przed 2 grudnia 999 r. wypada uznać za skończoną. W tym dniu Radzim-Gaudenty podpisał dokument cesarski już jako *archiepisopus sancti Adalberti martytis*[9]. Musiał zatem już być po konsekracji i inwestycji, a także po synodzie rzymskim, na którym *de iure* kreowano arcybiskupstwo i wydano też odpowiedni dokument zabrany następnie do Gniezna, choć źródła o nim milczą[10]. Wypada przyjąć, że uznanie Wojciecha świętym przez Stolicę Apostolską musiało nastąpić przed kreowaniem dedykowanego mu arcybiskupstwa. Zaś tego podstawą był *Żywot* świętego męczennika autoryzowany przez papieża. *Żywot* miał stać się odtąd elementem aparatu liturgicznego w kulcie nowego świętego.

Wobec intensywnie i żywiołowo rozwijającego się kultu licznych świętych Stolica Apostolska właśnie w tym czasie zaczynała sobie rezerwować decyzję w sprawie stanowienia publicznego kultu. Uciekano się tu do rozstrzygnięć instytucjonalno-prawnych, zaś w ramach kontroli kultu legitymowano literaturę hagiograficzną. Dwie były instytucjonalne formy uznania świętym: tradycyjnym sposobem była *translatio et elevatio reliquiarum* teraz jednak dokonywana *iussu et permissu episcopi* albo też — przez ogłoszenie aktu kanonizacji wobec synodu, jak w przypadku kanonizacji Ulryka biskupa Augsburga w 995 r. przez Jana XV na synodzie laterańskim. Obie te formy kościelnej sankcji dla czci świętych i błogosławionych znalazły swój ostateczny wyraz prawny w dekretach kanonicznych Grzegorza IX z 1234 r.[11] Wobec tego inicjacja kultu św. Wojciecha jako męczennika miała nie tylko najwyższy wymiar teologiczny, ale też podjęta przez cesarza i przeprowadzona przez papieża centralnie — w Rzymie został ogłoszony świętym Kościoła powszechnego — odbyła się nie tylko *lege artis*, ale też nadzwyczaj okazale i w kilku etapach. Kulminacją pierwszego etapu przygotowaw-

---

[8] S. Zakrzewski, Opactwo, jw., s. 81–82. Tutaj też dokładnie o awentyńskim pobycie św. Wojciecha i jego rzymskich koneksjach.

[9] MGH, Ottonis III diplomata, jw., nr 339.

[10] Z. Kozłowska-Budkowska, Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej, cz. I, Kraków 1934, nr 4.

[11] Zob. W. Semkowicz, Przyczynek do genezy rezerwatu papieskiego w sprawie kanonizacji, w: Sprawozdania PAU, t. XXX, 1925, nr 7, s. 9–10; H. Fros, Wprowadzenie (do:) Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny, Kraków 1975, s. 33 nn., i tu dalsza literatura.

czego była domniemana rzymska kanonizacja. Ogłosił ją nowy od kwietnia 999 r. papież Sylwester II — Gerbert z Aurillac, mnich z benedyktyńskiego klasztoru w pirenejskim San Michel de Cuxa, który już jako rektor szkoły katedralnej w Reims a następnie arcybiskup pierwszej po Rzymie Rawenny dał się poznać jako umysł wybitny. Teraz zaś był pierwszym współpracownikiem cesarza w urzeczywistnianiu Ottońskiego programu *renovatio imperii romani*, który zaczynał dojrzewać i wyraźnieć właśnie w trakcie prac redakcyjnych nad *Vita prior*.

Żywot spisany z inspiracji cesarza, autoryzowany przez papieża formułował elementy tego programu wskazując poprzez przykład Męża Bożego — św. Wojciecha misyjną metodę rozszerzania chrześcijaństwa, kreślił wizerunek idealnego władcy o typie duchowości benedyktyńskiej i przejętego duchem apostolstwa, rozszerzając ówczesny horyzont polityczny na całą „Slavonie" i dalsze kraje barbarzyńskie, wskazując wreszcie centralne miejsce Romy w nowym modelu świata nazywając ją *caput mundi et urbium domina*.

Uwielbienie Ottona III dla Rzymu generalnie nie było niczym nowym, ale on pragnął uczynić tu faktyczną stolicę monarchii uniwersalnej i stałą rezydencję cesarską. Na Palatynie wznosił swój pałac a Rzym w swych dokumentach nazywał *nostra urbs regia*.

W takich to okolicznościach jak wyżej przedstawiono, cesarz przedsiębierze pielgrzymkę *ad limina martyris* — do Gniezna[12]. Coś z klimatu duchowego w jakim się wówczas pogrążył zachowały niektóre sformułowania przekazów pisanych. Zwłaszcza Thietmar położył akcent na pątniczy charakter gnieźnieńskiej podróży Ottona. Thietmar świadczy, iż cesarz dowiedziawszy się o śmierci św. Wojciecha jak też i o tym, że *Bolesław natychmiast wykupił za pieniądze głowę i święte ciało męczennika* [...] *wzniósł z pokorą hymny dziękczynne do Boga, iż w tych czasach przez palmę męczeństwa takiego zyskał sobie sługę* — pośrednika (... *talem sibri per palmam martiris assumpsit famulum*). Następnie cesarz dowiedziawszy się o cudach, które Bóg zdziałał za sprawą św. Wojciecha w Gnieźnie *wyruszył tam pospiesznie gwoli modlitwy* — z dziękczynną modlitwą (... *orationis gratia eo pergere festinavit*)[13]. Wiemy, że pośród zimy ruszył z Rawenny przez Alpy i Bawarię do Polski. Znamy dość dokładnie to itinerarium a zwłaszcza ostatni jego etap z wszelkimi znamionami pielgrzymki pokutnej (cesarz do Gniezna zbliżał się pieszo, *nudis pedibus* i *supliciter*), której nastrój potęgował zapewne trwający właśnie okres wielkiego postu. Z drugiej zaś strony cechowała ją okazała oprawa godna majestatu (Bolesław kazał wyścielić drogę szkarłatnym suknem). Zwróćmy jeszcze tylko uwagę na utrwalony przez Thietmara szczegół, iż u celu swej

---

[12] Obfite piśmiennictwo nt. zjazdu gnieźnieńskiego (do r. 1950) cytuje i omawia M.Z. Jedlicki w komentarzu do Kroniki Thietmara — zob. s. 201–208, 262–268. Z nowszych pozycji, zob. P. Bogdanowicz, Zjazd gnieźnieński w roku 1000, *Nasza Przeszłość* XVI (1962), s. 5 nn.; T. Wasilewski, Bizantyńska symbolika zjazdu gnieźnieńskiego i jej prawno-polityczna wymowa, *Przegląd Historyczny* 57 (1966), s. 1 nn.; B. Nowacki, Symbolika prawna w ceremoniale zjazdów monarchów polskich z władcami niemieckimi od X do połowy 16 wieku, *Roczniki Historyczne* 43 (1977), s. 1 nn.; G. Labuda, Organizacja kościelna w Polsce w drugiej połowie X wieku i kościelne znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego w roku 1000, w: Tegoż, Studia nad początkami państwa polskiego, t. II, Poznań 1988, s. 428 nn.; M. Rokosz, Wawelska włócznia Bolesława Chrobrego. Przegląd problematyki, *Rocznik Krakowski* LV (1989), s. 17 nn.

[13] Thietmar, Kronika ks. IV, 28 (s. 182, 183); tamże, IV, 44 (s. 200, 203).

pielgrzymki w gnieźnieńskim kościele *cesarz zalany łzami, prosił świętego męczennika o wstawiennictwo, by mógł dostąpić łaski Chrystusowej (... ad Christi gratiam sibi inpetrandam martyris Chrysti intercessio profusis lacrimis invitatur)*[14]. Opisując zaś to zdarzenie z perspektywy około wieku Anonim Gall uważa za godne przekazania pamięci także i to, że Otton *przybył do grobu św. Wojciecha dla modlitwy i pojednania (... ad sanctum Adalbertum orationis ac* ***reconcilationis*** *gratia... intravit) a zarazem dla poznania sławnego Bolesława, jak można o tym wyczytać w księdze o męczeństwie świętego (... in libro de passione martiris)*[15]. Wydaje się, że w kontekście powyższych fragmentów z Thietmara i po uprzednim rozważeniu wypadków rzymskich z roku 998 jesteśmy teraz bliżsi rozumieniu sensu tej zagadkowej i nastręczającej wyraźne trudności interpretatorom tego fragmentu — Gallowej *reconcilatio*, dla której cesarz przybył do Gniezna. To św. Wojciech miał tu raczej wystąpić jako *reconciliator*, ten który przywraca zgodę, pojednawca, pośrednik, odnowiciel[16]. I trudno oprzeć się wrażeniu, że cesarz działał tu w duchu ekspiacyjno-pokutno-pojednawczym, tym samym, z którego już wcześniej wyrastały przybytki ku czci św. Wojciecha w Kampanii rzymskiej.

Wreszcie na aurę duchową Ottońskiej podróży do Gniezna wskazuje przyjęta na czas jej trwania tytulatura: *Otto tertius servus Iesu Christi et Romanorum imperator Augustus secundum voluntatem Dei Salvatoris nostrique liberatoris*. Tytuł ten można odczytywać na różne sposoby, nade wszystko zdaje się on jednak podkreślać związek władzy cesarskiej z funkcjami apostolskimi. Apostolskie i misyjne zadania oraz cele cesarza jako budowniczego Państwa Bożego jeszcze wyraźniej manifestuje tytulatura stosowana po roku tysięcznym: *Otto servus apostolorum et secundum voluntatem Dei Salvatoris Romanorum imperator Augustus*. Brzmiący tak wymownie tytuł jest już elementem programu *renovatio imperii*. Bo też gnieźnieńska podróż Ottona była ważnym składnikiem tego programu, etapem jego dojrzewania i zarazem realizacji. W mistycznej aurze tej podróży, w trakcie której myśl cesarza krążyła wokół św. Wojciecha (i następnie też Karola Wielkiego), dojrzewała Ottońska koncepcja nowego świata. *Wojciech, już jako święty męczennik, uczestnik sił nadprzyrodzonych miał zostać osobistym patronem cesarza i cesarstwa, stać się symbolem ideologii ottońskiej*[17]. Rychła propaganda tego kultu w Europie, z rozmachem i z inspiracji cesarza prowadzona, przemawia na rzecz takiej interpretacji. Przybytki kultu św. Wojciecha w Italii i za Alpami miały teraz być niby kolumny, na których by się wspierały łuki ottońskiej budowy mającej objąć Europę.

Wszystko co zdarzyło się w Gnieźnie w zakresie wykonania decyzji rzymskich odnośnie urządzenia arcybiskupstwa, nie wymagało jednak — jak się zdaje — osobistego udziału cesarza. Należy podkreślić rolę Bolesława Chrobrego jako najpierwszego animatora kultu św. Wojciecha. To on wykupił *na wagę złota* ciało

---

[14] Tamże, IV, 45 (s. 206–207).

[15] Anonim tzw. Gall, Kronika polska. (Przekład R. Grodeckiego ... przejrzał i przypisami opatrzył M. Plezia), Wrocław 1965, ks. I, 6 (s. 20–21) — por. Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum, edit... Carolus Maleczyński, Kraków 1950, s. 18.

[16] Por. M. Rokosz, Inter duos pontes, jw., s. 512.

[17] S. Trawkowski, Pielgrzymka Ottona III do Gniezna. Ze studiów nad dewocją wczesnośredniowieczną, w: Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej, Warszawa 1972, s. 123.

męczennika od Prusów, on przeniósł go uroczyście do Mogilna a później do Gniezna, gdzie ufundował kościół katedralny, który wreszcie uzyskał Wojciechowe wezwanie. Warto podkreślić, że według świadectwa Thietmara cesarz w Gnieźnie ufundował ołtarz ku czci świętego i złożył na nim relikwie. Na podstawie tej ogólnikowej wzmianki trudno być pewnym, czy w Gnieźnie miała miejsce cesarska fundacja konfesji św. męczennika, czy np. tylko złożenie na ołtarzu darów cesarskich w postaci aparatu liturgicznego np. kodeksu liturgicznego z *Żywotem* świętego czy naczyń itp. Pewna natomiast wydaje się dokonana z tej okazji *elevatio reliqiarum*[18]. Pielgrzymka Ottona do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie była więc jakby drugim — po obwieszczeniu rzymskiego synodu — ważnym aktem inicjacji jego kultu. Przypomnijmy, że w dwa i pół wieku później kanonizacja św. Stanisława odbyła się w Asyżu i jakby ponownie w kilka miesięcy potem na Wawelu.

Celem gnieźnieńskiej podróży postawionym przez Galla na równi z motywem dewocyjnym było *poznanie sławnego Bolesława*. W Gnieźnie został zawarty układ. Gall, który w tym miejscu streszcza zaginiony dziś dla nas *Żywot* św. Wojciecha[19], już tylko wspomina ową *pactio*, konfirmowaną następnie przez Sylwestra II. Porozumienie to niewątpliwie definiujące miejsce Polski Chrobrowskiej i rolę samego Bolesława w imperium Ottońskim — wyraziło się też w trzech opisanych przez Galla symbolicznych gestach gnieźnieńskich. Było to ozdobienie przez Ottona skroni Bolesława diademem cesarskim i wręczenie mu repliki Włóczni św. Maurycego *w zamian za co Bolesław ofiarował cesarzowi ramię św. Wojciecha*. Skoro dwa pierwsze gesty opisywane szeroko odczytuje się łącznie w ich wzajemnej korespondencji[20], ów trzeci gest rewanżu — jakby umykał całościowej refleksji. Ramię św. Wojciecha! — już sam wybór takiej partykuły, ma znamię wymownie symboliczne. Z pewnością nie był to zwykły dar przyjaźni należący do zwyczaju dyplomatycznego epoki. Wypadałoby się chwilę zatrzymać dla rozważenia „ramienia" czy „ręki" jako partykuły-relikwii i jako figury stylistyczno-symbolicznej wcale częstych w średniowiecznej narracji i praktyce, próbując odczytać je i objaśnić przy pomocy Biblii. Wspomnijmy tylko, że w 250 lat później relikwia św. Stanisława a ściślej *brahium eiusdem Sancti* [...] *desiderabilis super aurum et topazion preciosum* otrzymane z Krakowa przez Przemysława Ottokara ma być *jak kamień węgielny* [zgody Czechów i Polaków] *łączący w całość dwie z przeciwnych stron łączące się ściany (... lapide anguli duos edinverson parietes coniugente in unum)*[21]. I tutaj ramię, czy ręka św. Wojciecha była ręką budującą

---

[18] T h i e t m a r, Kronika, IV, 45, s. 208, 209: „factoque ibi altari sanctas in eo honorifice condidit reliquias". W związku z tym zob. Z. Ś w i e c h o w s k i, Ottońska konfesja katedry gnieźnieńskiej, *StŹr* 14 (1969), s. 1 nn.; P. S k u b i s z e w s k i, tzw. kielich św. Wojciecha — pamiątka zjazdu gnieźnieńskiego? w: Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury, Warszawa 1976, s. 523 nn.; J. K a r w a s i ń s k a, Studia krytyczne, jw., 4(1959), s. 19.

[19] Zob. W. K ę t r z y ń s k i, O zaginionym Żywocie św. Wojciecha, Kraków 1902; M. P l e z i a, Najstarszy zabytek historiografii polskiej. Zaginiony Żywot św. Wojciecha, *Przegląd Historyczny* 43 (1952), s. 562–570.

[20] Przegląd kolejnych prób odczytania gnieźnieńskich gestów; zob. w: M. R o k o s z, Wawelska włócznia, jw., s. 17 nn.

[21] Odkładając te pociągające rozważania nadmieńmy, że symbolikę ręki w świetle Gallowych testimoniów rozważał ostatnio J. B a n a s z k i e w i c z, Złota ręka Żelisława (Gall II, 25) w: Rytuały,

Civitas Dei w ramach nowego cesarstwa. *Brachium S. Adalberti* wyrażało tu wsparcie polityczne i ideowe Bolesława dla poczynań cesarza, jest wyrazem rękojmi, poręczenia Chrobrego dla Ottona, jakby potwierdzeniem paktu o przyjaźni i współpracy. Owo wsparcie wyraził też Bolesław przez oddelegowanie do służby cesarskiej, według świadectwa Thietmara, trzystu z tych opromienionych Gallową opowieścią, opancerzonych żołnierzy[22].

Gall milczy o dalszych losach uwiezionej z Gniezna przez cesarza relikwii choć zapewne znał je dobrze ze wzmiankowanej *Księgi o męczeństwie*. Thietmar, który o wszystkich tych sprawach wiedział też o nich nie pisze.

Akwizgran — stara stolica karolińskiego imperium — był drugim po Gnieźnie, ważnym etapem podróży. W rezurekcyjnej już aurze okresu wielkanocnego nastąpiło tu pamiętne wydarzenie otwarcia grobu Karola Wielkiego, tym samym odnowienie jego kultu[23]. Przy okazji może warto zwrócić uwagę na szczegół ze Swetoniusza, który pisze, że zwycięski Oktawian po bitwie pod Akcjum, zdobywszy Aleksandrię *kazał sobie pokazać sarkofag i ciało Aleksandra Wielkiego, który wydobył z grobowca i obsypał kwiatami*[24]. Czyżby w 1000 lat później Otton III w Akwizgranie, świadomie, za podszeptem któregoś z przybocznych, czytających *auctores* erudytów — powtórzył ten gest względem truchła Karola? Nie jest to wykluczone, skoro w sto lat później nawet katalog prowincjonalnej raczej biblioteki katedry wawelskiej odnotowuje popularnego tym czasem w Europie Swetoniusza. Thietmar zaś wyraźnie świadczy o wskrzeszaniu przez Ottona zwyczajów ceremoniału rzymskiego *co różni różnie oceniali*.

W Akwizgranie Otton ufundował również kościół ku czci św. Wojciecha, gdzie też zapewne pozostawił cząstkę jego relikwii oraz kopię rzymskiego *Żywota* męczennika. O pierwszym zdarzeniu akwizgrańskim tzn. o otwarciu grobu Karola wzmiankuje Thietmar i *Rocznik Kwedlinburski* a o obu — tzn. również i o fundacji kościoła — *Kronika* Ademara de Chabannes z II poł. XI w. Czytamy tu, że cesarz z radością przyjąwszy od Bolesława ramię św. Wojciecha ufundował ku jego czci kościół z Akwizgranie *aliud quoque monasterium Rome construxit in honore ipsius martiris*[25]. Ślad przeniesienia Wojciechowej relikwii do Rzymu zachował też powstały w Niemczech ok. 1002 r. najstarszy hymn ku czci Adalberta: *Romanis retulerat brachii munera*[26]. Lecz jeśli nawet lakoniczna wzmianka o translacji

---

symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X–XV wiek. Pod. red. J. Banaszkiewicza, Warszawa 1994, s. 228 nn. Wyżej podaną symbolikę ręki św. Stanisława objaśnia tekst: dokumenty Przemysława Ottokara dla biskupa Prandoty i kapituły krakowskiej z datą: Praga 19 VII 1255 — zob. Kodeks katedry krakowskiej, t. 1, nr 44.

[22] Wg Thietmara, Kronika IV, 46, s. 208, 209: „... imperator a prefato duce [Bolesłao] magnis muneribus decoratur et, quod maxime sibi placuit, trecentis militibus loricatis".

[23] W związku z tym zob. W. Kętrzyński, O zaginionym Żywocie, jw., s. 48–50; Tenże, Karol Wielki i Bolesław Chrobry, *Przegląd Historyczny* 36 (1946), s. 19–25; Z. Wojciechowski, Bolesław Chrobry i rok 1000, w: Tegoż, Studia historyczne, Warszawa 1955, s. 78 nn.; Tenże, Patrycjat Bolesława Chrobrego, jw., s. 104 nn.

[24] Swetoniusz, Boski August, p. 18, w: Żywoty cezarów (przekł. J. Niemirska-Pliszczyńska), Warszawa 1987, s. 83.

[25] Cyt. wg W. Kętrzyński, O zaginionym Żywocie, jw., s. 50.

[26] Cantica medi aevi polono-latina, t. I: Sequentiae (ed. H. Kowalewicz), Warszawa 1961, s. 13; J. Karwasińska, Studia krytyczne, jw., t. II, 1958, s. 51.

Wojciechowej partykuły przez cesarza do Rzymu dostała się do *Kroniki* Ademara — jak przypuszcza W. Kętrzyński — z zaginionej gnieźnieńskiej redakcji *Żywota* to pozostawiając na boku testimonia chronologicznie późniejsze zawarte w *Chronicae Polonorum, Chronicae principum Polonorum, Miracula S. Adalberti* oraz jeszcze późniejszych i czerpiących wprost z rzymskiej tradycji, jak Kromer[27] — powagę najwymowniejszego a również i bliskoczesnego zdarzeniu przekazu musi zyskać tekst *Translatio reliquiarum SS Abundii et Abundantii*, który choć znany już Baroniuszowi i Janowi Bollandzie do niedawna przez naszą mediewistykę był dość ignorowany[28]. Powstał on najpewniej na początku XI wieku i warto podkreślić jego italską a najpewniej rzymską proweniencję. Zdaniem Jadwigi Karwasińskiej *wiarygodność jego danych w tym znaczeniu, że są one powtórzeniem pogłosek obiegających około 1001 r. nie budzi wątpliwości*[29].

Oto czego dowiadujemy się z tej relacji: naprzód bez rewelacji streszcza ona żywot i misję św. Wojciecha, następnie zaś opowiada jak cesarz, zwany tu królem, usłyszawszy o śmierci Wojciecha uczcił jego pamięć: *Quo audito, rex ardorem tanti non ferens martiris, cum senatu Romano et Episcopis et Clericis extra montes in Sclavoniam pergit ad educendas Romam reliquias beati martiris Adalberti. Qui manus eius auferens auro et gemmis mire exornavit et Ecclesiam nomini eius inter duos pontes fabricavit et magnae dignitati reddit, nec non ortum eius, actus et passionem mira arte composuit et in libello scribi fecit*[30].

Przekaz ten, jak widać, zdradza wszelkie cechy hagiograficznego zapisu potocznej, ogólnikowej i — zwłaszcza w początkowej partii dotyczącej męczeństwa w odległym barbarzyńskim kraju — dość bałamutnej opowieści. Ignorować go jednak nie wolno, gdyż opowiada o Wojciechu z dalekiej Słowiańszczyzny jako o osobie w Rzymie dobrze znanej oraz bliskiej cesarzowi, który okazał mu szczególną cześć. Argumentem za bliskoczesną roku 1000 datą powstania *Translatio reliquiarum...* wydaje się być m.in. użyta tam nazwa „Sclavonia" na określenie Polski Chrobrego, do której udał się Otton. Termin ten, który też w formie: „Sclavania", „Sclavenia", „Sclavinia" — jako określenie geograficzno-polityczne dla czasów już nieco tylko późniejszych anachroniczny, ok. roku 1000 był właśnie używany, jak świadczy o tym np. formuła *loci* w wystawionym w Gnieźnie 13 III 1000 r. Ottońskim dokumencie: *actum in Sclavonia in civitate Gnesni, ubi corpus beati martyris Adalberti requiescit.* Chronograf Hildescheimski określa Polskę Bolesławowską tym terminem, także objaśniono ją w sławnej, podwójnej miniaturze z Ewangeliarza Ottońskiego[31]. Określenie zaś, iż Otton *in Sclavoniam pergit ad*

---

[27] Zestawienie ich wszystkich, zob. M. Rokosz, Inter duos pontes, jw., s. 516–517.

[28] Editio princeps tekstu: Translatio reliquiarum ss Abundii et Abundantii — miała miejsce w 1584 r. następnie zob. C. Baroniusz, Annales Ecclesiastici, t. XI, Moguntiae 1606, s. 400–401; Acta Sanctorum, September, t. V Bruxellis 1857, s. 303–306; w końcu tekst wydał A. Kolberg, *ZGAE* 7 (1879–1880), s. 517–518. Powyższe wydania oparte o różne odpisy, z których najstarsze pochodzą z XV w. — różnią się między sobą.

[29] J. Karwasińska, Studia krytyczne, jw., 2(1958), s. 45.

[30] Cyt. wg edycji A. Kolberga, jw.

[31] MGH: Ottonis III diplomata, nr 343; MGH SS, t. III, Hannoverae 1839, s. 93 (zapiska hildescheimska): „Imperator Otto causa orationis ad S. Adalbertum episcopum et martyrem Quadragesima tempore Sclavoniam intravit [...] ibidem [...] Gaudentium fratrem Beati Adalberti [...] fecit archiepiscopum" — poza tym jest bałamutna, gdyż miesza Gniezno z Pragą a Bolesława czyni władcą

educendas Roman reliquias [...] *Adalberti* i *manus eius auferens* może sugerować, że cesarz zamierzał zabrać z Gniezna cały korpus męczennika a zostawić tam tylko cząstkę, na co Bolesław, wykupiciel zwłok, kustosz i dystrybutor relikwii był w prawie się nie zgodzić. Wreszcie określenie topograficzne miejsca złożenia relikwii w Rzymie *inter duos pontes* czyli na Wyspie Tybrowej (*Insula Tyberina, Lycaonia*) — zdaje się przemawiać za rzymską proweniencją tej relacji, gdyż jest to typowy termin z dziedziny potocznej toponimii lokalnej nie zaś oficjalnej.

Legendarną, rzymską Wyspę Tybrową z brzegami od czasów republikańskich łączą dwa mosty, z Zatybrzem — most Cestiusza (*Pons Cestius*) z miastem zaś most Fabryciusza (*Pons Fabricius*) zwany dziś także *Ponte dei quattro capi* — od starożytnej hermy Janusa Quadrifronsa wmurowanej w kamienną balustradę, lub *Ponte degli Ebrei* z racji sąsiedztwa z Synagogą. Wyspa leży nieopodal Awentynu, Palatynu i Kapitolu. Przylegający do niej przybrzeżny rejon miasta z portem tybrowym (*emporium*) z magazynami i nieopodal wielkim wysypiskiem skorup ceramicznych (*Mons Testaceus*), z licznymi rynkami: *Forum Piscatorum, Forum Boarium, Forum Olitorum, Vellabrum, Lupercal*) i świątyniami starych bóstw: Herculesa Victora, Portunusa albo Fortuny Virilis — przemianowanymi teraz na kościoły (np. Marii Egipcjanki, św. Mikołaja *in Carcere*) lub bazylikami wzniesionymi przez chrześcijan (np. *San. Giorgio in Vellabro, Santa Maria in Cosmedin*) — od czasów starożytnych, również w średniowieczu był jednym z najważniejszych, pulsujących życiem, rejonów wiecznego miasta[32]. Tu skupili się rzymscy emigranci ze Wschodu, tu zamieszkiwał zawsze ruchliwy i przedsiębiorczy element żydowski. Świadectwem tych przewag jest grecki kościół *Santa Maria in Cosmedin* i Synagoga. Tutaj wreszcie z resztek ozdobnych antycznych marmurów zbudowali sobie okazały dom Krescencjusze i tu stała zarządzana przez nich komora celna. Sama wyspa od odległych czasów starożytnych była miejscem kultu Eskulapa, którego przybytek wokół słynnej ozdrowieńczą wodą studzienki wraz z hospicjum, ze względów sanitarnych zlokalizowano w tym izolowanym miejscu[33]. Widoczna z cesarskiego Palatynu i benedyktyńskiego Awentynu wyspa mogła Ottonowi i mnichom od św. Aleksego i Bonifacego — sugeruje Aleksander Gieysztor — przywodzić na pamięć tę *małą wysepkę otoczoną wijącą się wokół rzeczką*, którą pierwszemu żywotopisarzowi Janowi Kanapariuszowi na Awentynie wspominał Radzim-Gaudenty, jako miejsce lądowania apostoła w Prusach[34].

Czech. Interpretację SCLAVONII w Ottońskiej miniaturze; zob. P. Skubiszewski, W służbie cesarza, w służbie króla. Temat władzy w sztuce ottońskiej, w: Funkcja dzieła sztuki. Warszawa 1972, s. 35 nn.; zob. też. W. Swoboda, Sklavinia, SSS, t. V, s. 218.

[32] Guide rionali di Roma: Rione XII — Ripa (a cura di D. Galavotti-Cavalliero), Pars I–II, Roma 1977.

[33] Referencje źródłowo-bibliograficzne Wyspy Tybrowej dla czasów antycznych; zob. J. Weiss, Tiberina insula, w: Paulys Real Enzyclopadie der classischen Altertumswissenschaft. Zweite Reihe [R-Z], Bd. 11, Stuttgart 1936, szp. 782–784; Insula Lycaonia, tamże, Bd. 18 Strassburg 1916, szp. 1595. Z ważniejszych, nowszych monografii zob.: M. Besnier, L'Insula Tiberina dans l'antiquité, *Bibliotheque des Ecoles Francaises d'Athenes et de Rom*, 87 (1932); H. Wagenvoort, Isles of the Blessed and Insula Tiberina, w: Tegoz, Studies in Roman literature, culture and religion. London 1956; M. Guarducci, L'Isola Tiberina e la sua tradizione ospitaliere, Roma 1971; M.A. Brucia, Tiber Island in Ancient and Medieval Rome. Diss. Fordham Univ, New York 1990, Michigan 1991.

[34] Św. Wojciecha żywot pierwszy, w: Piśmiennictwo, jw., s. 70. A. Gieysztor, Rzymska studzienka, jw., s. 22, 27 i przyp. 12 a za Nim T. Dunin-Wąsowicz, Wezwania św. Wojciecha,

Wybór miejsca zdeponowania relikwii św. Wojciecha padł na wyspę jednak nie tylko ze względów komemoracyjnych, ale również z uwagi na jej ważność w ówczesnej topografii miasta. Nie wybrano na miejsce kultu nowego świętego, awentyńskiego klasztoru, gdyż tu obfitego pokarmu duchowego dostarczały mnichom dwie legendy hagiograficzne ku czci św. Bonifacego i św. Aleksego. Na rozwinięcie nowego kultu nie było tu już jakby miejsca co nie znaczy, że go tu nie zaszczepiono. Tu przecież został zredagowany jako pierwszy *Żywot*, tu żyła pamięć męczennika utrwalona we fresku z wyobrażeniem świętego[35], klasztor też posiadał jego relikwie. Jednak głównemu animatorowi czci dla Słowianina, Ottonowi szło na szerokim jej wymiarze i zasięgu. A wreszcie wyspa i to z nadania Krescencjuszów zatwierdzonego przez cesarza, była benedyktyńska i należała do Awentynu. Na południowym jej cyplu, w ruinach świątynie Eskulapa awentyńscy mnisi Grzegorz Porticelleński z uczniami Maurem i Janem, co było powszechnym w Rzymie zwyczajem, sklecili kościół ku czci Najświętszego Salwatora a przy nim celę — niewielki klasztorek filialny[36]. Wyspa była miejscem sposobnym do odosobnienia, ale żyła tu jeszcze jakaś tradycja asklepiadejska, chodziło być może o to, by uświęcić miejsce pogańskiego obyczaju nowym kultem, by ułomni i słabi wiedzeni tu siłą starożytnej tradycji pielgrzymowali teraz do Tego, który *leczy wszystkie choroby i wszystkie słabości*. Wyspa okazywała się więc z wielu względów miejscem w Rzymie najsposobniejszym do zaszczepienia kultu św. Wojciecha. Tu też, w kościele Najświętszego Salwatora cesarz złożył jego relikwie w ślad za czym poszło nowe patrocinium: *basilica Sancti Adalberti*.

Uroczystość złożenia relikwii św. Wojciecha na wyspie nastąpiła przypuszczalnie wkrótce po powrocie cesarza z Gniezna i Akwizgranu, więc po 1 listopada roku 1000, a przed 16 lutego roku następnego, kiedy to cesarz musiał Rzym opuścić. Z rzymskiej perspektywy cesarsko-papieskich popleczników programu *renovatio imperii romani*, efektem gnieźnieńskiej podróży Ottona było niebywałe dotychczas rozszerzenie rzymskiego *orbis terratum*. *Limes* rzymską miała teraz wyznaczać granica nowego arcybiskupstwa obejmującego państwo Bolesława Chrobrego. Horyzont geograficzno-polityczny rozszerzył się na obszar dotąd rzymską stopą nie tknięty. Reminiscencją tych przeświadczeń jest zanotowana przez Thankmara mowa, jaką cesarz miał wygłosić do Rzymian, w której m.in. czytamy: ... *vos in remotas partes nostri imperii adduxi, quod patres vestri* [...] *numquam pedem posuerent*[37]. Ta rzymska uroczystość była finalnym akcentem tej podróży i jak można wnosić z lakonicznego zapisu w *Translatio reliquiarum* — była okazała. Odbyła się *cum omni honore et diligentia et hymnis Dei*, z udziałem samego

---

jw., s. 31 nn., zauważa, że niektóre inne ottońskie fundacje ku czci św. Wojciecha zostały założone na ostrowach, np. w Leodium czy w Pereum. Wcześniej W. Kętrzyński, O zaginionym Żywocie, jw., s. 37 — zwrócił uwagę na wodę jako istotny element reprezentowanej przez Thietmara, Passio S. Adalberti, tekst C Kroniki Ademara — wcześniej tradycji hagiograficznej o męczeństwie niedoszłego misjonarza Prusów.

[35] O fresku tym wspomina W. Meysztowicz, Koronacje pierwszych Piastów, w: Sacrum Poloniae Millenium, t. 3, Rzym 1956, s. 33.

[36] Dokładniej o tym zob. S. Zakrzewski, Opactwo, jw., s. 60, 82; M. Rokosz, Inter duos pontes, jw., s. 520–522.

[37] Thankmar, Vita Bernvardi, Cap. 25, MGH SS, t. IV, s. 770.

cesarza, biskupów, księży, mnichów, senatu i ludu rzymskiego[38]. W uroczystości uczestniczyło zapewne wielu osobiście znających i pamiętających św. Wojciecha. Był osobistością znaną w kręgach rzymskiej elity. W awentyńskim klasztorze, gdzie przejściowo pełnił funkcje opata, żyli nie tylko współbracia w regule ale przyjaciele, uczniowie i wychowankowie, na których wywarł piętno swej osobowości. Zresztą nie jedno wskazuje na to, że nie tylko w kręgach kościelno-klasztornych, papiesko-awentyńskich, ale też u części ówczesnych rzymskich magnatów istniała żywa świadomość świata słowiańskiego i towarzyszyła ona budzącym się związkom polityczno-kościelnym cesarsko-papieskiego Rzymu ze strefą słowiańską. Pamięć i kult świętych Cyryla i Metodego żyła jeszcze w ottońskim Rzymie a teraz kult nowego słowiańskiego świętego, osoby tu za życia znanej, mógł budzić pewne nadzieje na dalszy rozwój tych stosunków[39]. Można przypuszczać, że osobiście uczestniczył w tej uroczystości a nawet odegrał w niej pewną rolę liturgiczną kardynał Benedykt, drugi tego imienia biskup porteński, ściśle związany z awentyńskim klasztorem i osobą cesarza, którego związki osobiste z Radzimem-Gaudentym są, zatem i ze św. Wojciechem — wydają się być poświadczone. Ponadto wyspa podlegała jego biskupiej jurysdykcji, więc to jego zgoda i przyzwolenie, w tym przypadku całkowicie formalne, jednak były warunkiem złożenia relikwii, które on jak kazał porządek ceremonii, przyjmował w przybytku[40]. Być

---

[38] Pewne wyobrażenie o podobnych uroczystościach dają nam bliskoczesne przekazy ikonograficzne, towarzyszące im źródłowe opisy a wreszcie porządek ceremonii zawarty w pontyfikatach. Np. fresk z dolnej bazyliki San. Clemente ilustruje opis uroczystego sprowadzenia relikwii św. Klemensa przez Cyryla i Metodego do Rzymu, zawarty w *Żywocie Konstantyna*. Rozdz. XVIII — zob. T. Lehr-Spławiński, Konstantyn i Metody. Zarys monograficzny z wyborem źródeł, Warszawa 1967, s. 225–226; Vita Matildis de Canossa. Cod. Vatic. Lat. 4922 na f. 18 i 19 (wg reprintu Bolsen Verlag) zawiera opis uroczystej translacji relikwii św. Korony i św. Wiktora męczenników z II w. oraz św. Apoloniusza biskupa, wyznawcy — i złożenie ich w przybytku. Miniatura zaś wyobraża moment przyjęcia relikwii przez biskupa.

[39] Pamięć ta skupiała się zwłaszcza wokół grobu św. Cyryla w bazylice San. Clemente, której ściany w X w. pokryto freskami opowiadającymi o braciach sołuńskich, będącymi też wyrazem poszanowania żywej o nich tradycji. Czasy Ottona to okres świetności tej bazyliki. Związany z nią był ten sam krąg ludzi, którzy byli blisko związani z Awentynem i prawdopodobnie sam cesarz tu zaglądał trawiąc dni na dewocji i rozmyślaniach. Dopiero normański najazd Roberta Guiskarda pogrążył bazylikę w ruinie i przerwał wątki starej tradycji. — Zob. o tym dokładniej S. Zakrzewski, Malowidła z podziemnej bazyliki św. Klemensa w Rzymie. Rozprawy Wydz. Historyczno-Filozoficznego AU, t. XX, Kraków 1903, s. 1 nn.

[40] Benedykt — drugi tego imienia biskup Porto pojawił się po raz pierwszy jako uczestnik synodu rzymskiego zwołanego w 998 r. przez Grzegorza V z udziałem Ottona III, do końca zaś roku następnego asystował w pałacu cesarskim dla rozpoznania sporu wywołanego przez opactwo w Farfie przeciw *S. Maria in Minione*. We wspomnianym wyżej (zob. przyp. 9) dokumencie cesarskim z 2 XII 999 r. zarówno w protokole jak i w liście świadków obok Gaudentego świeżo mianowanego arcybiskupem *Sancti Adalberti martyris* występuje *Benedictus episcopus Portuensis ecclesie*. Można przypuścić, iż ten porządek zapisu nie jest przypadkowy, lecz odzwierciedla jakąś rzeczywistość i utrwala dawniejsze związki przyjaźni Benedykta z Adalbertem z jego czasów awentyńskich a przelanej teraz na Gaudentego. Świadectwem zaś związków Benedykta z Awentynem jest wzmianka o nim w legendzie o cudach św. Aleksego. Jeden zdarzył się za chwilowego opactwa św. Wojciecha na Awentynie; Benedyktowi mianowicie przypisuje się tu ważną rolę w cudownym odnalezieniu drogocennej dalmatyki, którą Otton III ofiarował na ołtarz św. Aleksego i przez niego niewątpliwie ukrytej — zob. Miracula S. Alexi, w: Acta Sanctorum. Julius, t. IV, Antverpiae 1725, s. 260–262. Bullę nadania Wyspy Tybrowej „nec non ecclesiam SS Adalberti et Paulini cum eccl. S. Benedicti et omni sua integritate et

może z biskupstwem Porto była związana jakaś nieformalna tradycja sympatii dla Słowiańszczyzny od czasu, gdy tutejszy biskup Formozus konsekrował w Rzymie braci sołuńskich[41]. Kardynał Benedykt, choć nie zwracano nań dotąd uwagi, niewątpliwie zdaje się należeć do rzeczywistych i świadomych przyjaciół Słowiańszczyzny i Chrobrowskiej Polski na gruncie rzymskim. Domniemywać też można osobistego udziału w uroczystości Astryka-Atanazego, który wyruszył z Polski ze swą niespełnioną jak wiemy — misją do Rzymu wraz z orszakiem Ottona lub wkrótce po zjeździe gnieźnieńskim sam podążył wprost do Rzymu i tam się z nim połączył[42]. Naocznym świadkiem tej rzymskiej uroczystości translacji był też prawdopodobnie Brunon z Kwerfurtu, podówczas mnich awentyński a niebawem członek wspólnoty św. Romualda w Pereum pod Rawenną, wreszcie autor gnieźnieńskiej, powstałej z inspiracji Chrobrego, zaginionej redakcji Wojciechowego *Żywota* uwzględniającej też najstarsze dzieje jego pośmiertnego kultu, a w końcu naśladowca świętego męczennika na rubieżach imperium[43]. I zapewne na uroczystości obecne były wreszcie owe trzy seciny zbrojnych darowanych Ottonowi przez Bolesława.

Cesarz, jak świadczy źródło, wyposażył bazylikę licznymi, drogocennymi paramentami, instrumentami liturgicznymi i ozdobami kościoła. Zapewne też złożył i tutaj jeden z odpisów *Żywota*[44]. Mimo to wszystko cesarz musiał zdawać sobie sprawę z tego, że same relikwie św. Wojciecha, choć pamiętanego dobrze w kręgu rzymskiej elity tego czasu i choć drogie jego sercu, nie mogły gwaran-

pertinentia" Benedyktowi biskupowi porteńskiemu i jego następcom wielokrotnie następnie konfirmowali kolejni papieże. Nadanie to uczynione na usilne próby biskupa Benedykta — widać, bardzo mu na tym zależało — było zarazem włączeniem Wyspy „inter duos pontes" (jak ją nazywa bulla z r. 1037) z pertynencjami do obszaru biskupstwa Porto. Pertynencją był tu m.in. maleńki kościółek św. Benedykta na zatybrzańskim brzegu nad rybną sadzawką (*chiesa San Benedicto in Piscinula*), stojący w miejscu, gdzie mieszkał św. Benedykt z Nursji nim wyniósł się stąd do subiaceńskiej groty. Św. Benedykta w tej okolicy wspominają jeszcze wczesne freski (X w.) w podziemnej bazylice San. Chryzogono. Wyżej wspomniane bulle konfirmacyjne będące zarazem cennym świadectwem patrocinium Sti Adalberti na Wyspie — zob. Philippus J a f f e t, Regesta pontificum romanorum, Lipsjae 188, t. I, nr 4024 (Benedykt VIII — 1017 r.); tamże, nr 4076 (Jan XIX — 1025 r.); tamże, nr 4110 (Benedykt IX — 1037 r.); tamże, nr 4163 (Leon IX — 1049 r.) i inne. Zob. też krótką wzmiankę: Z. Z a f a r a n o, Benedetto, w: Dizionario bibliografico degli Italiani, t. VIII, Roma 1966, s. 302–303.

[41] Por. Żywot Konstantyna, rozdz. XVIII, jw., s. 226.

[42] Por. W. S e m k o w i c z, Astryk-Atanazy, PSB, t. I, s. 173–174.

[43] Zob. J. W i d a j e w i c z, Bruno z Kwerfurtu, PSB, t. III, s. 24–26p; por. wyżej: przyp. 19.

[44] Wiemy, że zasobna niegdyś w rękopisy średniowieczne biblioteka klasztorna przy bazylice św. Cecylii na Zatybrzu przechowywała jakąś starą kopię *Żywota* św. Wojciecha. Wspomina go J. K a r w a s i ń s k a, Studia krytyczne, jw., 2(1958), s. 51 — przypuszczając, iż jest to relikt ottońskich czasów żywego kultu Słowianina w Rzymie. Nie wykluczone, że była to przeniesiona na Zatybrze z Wyspy jedna z najstarszych kopii *Żywota* fundowana przez cesarza i że to do niej wpisano w formie appendixu tekst *Translatio reliquiarum*, jw., Kard. Baroniusz w Annales Ecclesiastici (jw.) wspomina, iż korzystał z kodeksu, w którym do *Żywota* św. Wojciecha dopisany był tekst *Translatio...* Biblioteka Vallicelliana założona przez Oratorianów przy *Santa Maria in Vallicella* w Rzymie — przechowuje uczynione ręką z XVI/XVII w. dwa odpisy *Vita Sancti Adalberti episcopi et martyri*. Obydwa zawierają pełny tekst *Vita prior*. Są to: H 25 fol. 1–11 oraz G 99 fol. 54–63. W pierwszym z nich zaznaczono, iż został przepisany „ex pergameno codice monasterii Ste Caecyliae"; pod sygnaturą zaś: O.26 fol. 267 i fol. 270 znajdujemy wykonane ręką z XVI/XVII w. kopie tekstu *Translatio...* sporządzone wraz z innymi notatkami historycznymi odnoszącymi się do Bazyliki na Wyspie — na użytek Oratorianina kardynała Tarugi. Tu m.in. akt rekognicji relikwii w tym kościele wystawiony przez Tarugiego 27 VIII 1601 r. a w nim wyszczególnione m.in. relikwie Sti Adalberti epi Pragensi et Martyri.

tować wytworzenia się w Rzymie żywszego, jak to było w jego zamyśle, ośrodka kultu o znaczeniu uniwersalnym. Dominował tam bowiem pietyzm najdostojniejszych apostołów Piotra i Pawła, patronów miasta. Ponadto na każdym kroku napotykano tu mocno zakorzenioną cześć licznych męczenników. Dlatego też może starał się Otton umocnić ten świeżo szczepiony kult Słowianina innymi relikwiami. Jeszcze latem 999 r. złożył tu przywiezione z Benewentu szczątki św. Bartłomieja apostoła i męczennika oraz Paulina z Noli. Z kolei uroczyste translacje relikwii Marcelina, Egzyperansa, Sabina, Abundiusza i Abundancjusza oraz Teodory rzymianki, odkrytych właśnie pod Monta Soratte w Górach Sabińskich, nieopodal Rzymu, wreszcie Marcjana i Jana — *ad ecclesiam beati Adalberti* były też okazją do propagowania i gruntowania kultu św. Wojciecha[45]. Nie ustrzegło to jednak kultu św. Wojciecha przed rychłym zmierzchem na gruncie rzymskim jak zresztą i gdzie indziej.

Rychła katastrofa polityczna Ottona III w Rzymie i jego śmierć, a niebawem również zgon Sylwestra II, spowodowały upadek realizacji planów Ottońskiego systemu Europy. Dość szybko też — wyłączając Polskę a od czasów Brzetysława i Czechy[46] — wymowa ideowa kultu św. Wojciecha w Europie poczęła słabnąć. Dla wczesnośredniowiecznego Rzymu fatalną cezurą był niszczycielski najazd Roberta Guiscarda w 1080 r. Pogrążył on miasto w ruinie i przeciął, nie tylko na Wyspie, stare wątki tradycji. Paschalis II w ramach dźwigania Rzymu z ruin odbudował też bazylikę na Wyspie. Zachowała ona ślad pamięci Ottona jako fundatora, ale definitywnie zmieniła już patrocinium na św. Bartłomieja[47].

Z czasów ottońskich prócz trwałego trzonu bazyliki w postaci dwóch rzędów granitowych, antycznych kolumn świątyni Eskulapa, została tu odkryta w czasie prac badawczo-konserwatorskich w latach 1973–1976, krypta wsparta na marmurowych kolumienkach z romańskimi kapitelami ozdobionymi wyobrażeniem orłów, z czasów ottońskich. Jest tu jeszcze owa sławna cembrowina studzienna wyczyniona w marmurowej kolumnie z wyobrażeniami: Najświętszego Salwatora, św. Bartłomieja, cesarza Ottona II i św. Wojciecha ustawiona niegdyś w miejscu starożytnej studzienki[48]. Poza względami stylistycznymi istotnym i rozstrzygają-

---

[45] O tych ottońskich translacjach relikwii na Wyspę zob. Gloria posthuma S. Bartolomei, Acta Sanctorum. Augusti, t. V, s. 70–100 oraz Translatio reliquiarum ss Abundii et Abundantii, jw.

[46] Z. W o j c i e c h o w s k i, Rola św. Wojciecha w dziejach narodu polskiego, w: Św. Wojciech 997–1947. Księga pamiątkowa, Gniezno 1947, s. 73–88; R. G r o d e c k i, Rola św. Wojciecha w dziejach Polski i Czech, w: t e g o ż, Polska piastowska (opracował, posłowiem i komentarzem bibliograficznym opatrzył J. W y r o z u m s k i), Warszawa 1969, s. 29–48 i komentarz s. 752–754.

[47] Z czasów tej odbudowy pochodzi czytelna nad portalem inskrypcja antykwowa z elementami uncjalnymi: + TERTIUS ISTORUM REX TRANSTULIT OTTO PRIORUM CORPORA QUIS DOMUS HAEC SIC REDIMITA VIGET ANNO DNI INC. MIL. C XIII IND. VII M. APL DIE IIII TPRE PSLE II P.P. QUAE DOMUS ISTA GERIT SI PIGNORA NOSCERE QUAERIS CORPORA PAULINE SINT CREDAS BARTHOLOMEI. Inskrypcja ta wspomina więc cesarza fundatora i refundatora papieża oraz relikwie św. Paulina i św. Bartłomieja, ale milczy już o św. Wojciechu. Publikował ją m.in.: B a r o n i u s z, Annales, jw., t. XI, s. 402; Fra. C a s i m i r o R o m a n o, Storia della Chiesa di S. Maria in Aracoeli, Roma 1744, s. 315; C. C e c c h e l l i, La basilica ottoniane dell'Isola Licoania. Studi e documenti sulla Roma sacra, t. 2, Roma 1951, s. 6; A. G i e y s z t o r, Rzymska studzienka, jw., s. 28 — tutaj też w przyp. 7 referencje źródłowe przemian wezwania bazyliki.

[48] Poświęcił jej gruntowne studium A. G i e y s z t o r, jw. Wyobrażenie Chrystusa — Najświętszego Salwatora nawiązuje do najpierwszego wezwania świątyni na Wyspie, wizerunek św. Bartłomieja

cym argumentem w kwestii chronologii tej studzienki jest rozwinięty na niej program ikonograficzny, który całkowicie zdaje się tracić rację swego bytu w Rzymie wkrótce po czasie Ottonów. Może jeszcze fresk Bogurodzicy *modo graeco* malowany w absydzie kaplicy na prawo od ołtarza głównego, pamięta czasy ottońskie[49]. I mają się tu jeszcze znajdować relikwie św. Wojciecha złożone pod ołtarzem analogicznej kaplicy, pozostającej pod korporacyjną opieką rzymskich młynarzy, których liczne młyny zawsze skupiały wartkie nurty obu ramion Tybru obejmujących Wyspę. Św. Wojciech niespodziewanie więc stał się patronem rzymskich młynarzy. Warto jeszcze wspomnieć dość liczne wcześniejsze i późniejsze aż po wiek XVII rzymskie odpisy *Żywotów* św. Wojciecha, w zbiorach z najpocześniejszymi żywotami świętych Kościoła powszechnego lub osobno, z dopisanym tekstem *Translatio reliquiarum SS Abundi et Abundantii*. I na tym zamyka się inwentarz śladów sięgającego czasów ottońskich kultu św. Wojciecha w Wiecznym Mieście.

Jakkolwiek więc zamierzona na uniwersalną skalę propaganda kultu św. Wojciecha uległa gwałtownemu dość zahamowaniu a wzniesione ku jego czci przybytki nad Tybrem, w Kampanii rzymskiej a także nad Padem, Mozą, nad Renem i nad Dunajem na Węgrzech — wyłączając Polskę a niebawem i Czechy — szybko utraciły swe ideowo-polityczne znaczenie, to jednak te jego relikty są dziś swoistym świadectwem jako elementy konstrukcyjne Ottońskiej budowy nowej Europy, budowy, która rozwiała się nim ledwo zaczęto ją wznosić. Najtrwalszym bodaj elementem tego planu jest związana z rokiem 1000, obejmująca niegdyś cały kraj i państwo Bolesławów metropolia gnieźnieńska, ufundowana na relikwiach św. Wojciecha biskupa i męczennika — pierwszego patrona Polski.

---

do złożenia tu relikwii Apostoła. Domniemane zaś wyobrażenie Ottona II w diademie cesarskim, z berłem i dyskiem symbolizującym *mundus* — ma charakter komemoracyjny imperatora, który 3 czerwca 983 r. w Weronie udzielił św. Wojciechowi inwestytury biskupiej zaś zmarł w Rzymie 7 grudnia tego roku. W grotach watykańskich znajduje się antyczny sarkofag z białego marmuru, z antykwową inskrypcją: OTTO SECUNDUS IMPERATOR AUGUSTUS — jako pamiątka pierwszego pochówku cesarza. Jeśli jednak cembrowinę tę rzeźbiono już po śmierci Ottona III (zm. 24 I 1002 r.) — a przypomnijmy, że Sylwester II zmarł 12 maja roku następnego, zaś jeszcze Henryk II dokańczał ottońskiej fundacji ku czci św. Wojciecha w Akwizgranie — to w takim razie płaskorzeźba ta byłaby wyobrażeniem Ottona III. W postaci zaś biskupa *in pontificalibus*, w paliuszu, z pastorałem i księgą świętą (zamkniętą), ale bez infuły — upatruje się najsłuszniej wyobrażenia św. Wojciecha. Choć infuła — mitra, jako insygnium biskupie „usu antiquissimus est" to jednak przez całe wczesne średniowiecze (do XII w.) była stosowana sporadycznie i na mocy specjalnych przywilejów papieskich — zob. M. Rożek, Infuła św. Stanisława w skarbcu wawelskim, *Nasza Przeszłość* 25(1972), s. 37 nn. Więc właśnie ów brak infuły w powyższym wyobrażeniu może być jeszcze jednym argumentem na rzecz studzienki jako zabytku sztuki ottońskiej w Rzymie.

[49] A. Manoz, Un affresco a S. Bartholomeo all'Isola in Roma, w: „L'Arte", t. VIII, 1905, s. 60–62 a za nim R. von Marle, La peinture romane au moyen âge, Strassburg 1917 — zauważając w tym malowidle wpływ ikon bizantyńskich, datują go na początek XII w. Ostatnie badania w trakcie prac konserwatorskich rewindykują ten fresk dla czasów ottońskich — zob. A. Sisti, La basilica di S. Bartolomeo all'Isula Tiberina, Roma [b.r.], s. 9–10 i reprodukcje 82–83.

DES KAISERS OTTO PROPAGANDA DES KULTUS DES HEILIGEN ADALBERTUS
(Über die römische Stiftung auf der Tiber-Insel)

ZUSAMMENFASSUNG

Im Hintergrund der skizzierten Entwicklung und Geographie des Hl.-Adalbertus-Kultus, in Europa vom Kaiser Otto III. und den mit ihm in Verbindung stehenden Persönlichkeiten sowie von den Benediktiner Milieus propagiert, wurde die Geschichte der vom Kaiser Otto gegründeten Stiftung zu Ehren dieses Heiligen auf der Tiber-Insel in Rom ausführlicher dargestellt, indem es versucht wurde, besondere die Funktionen und Ziele dieser Stiftung wahrzunehmen. Der von Otto propagierte Kultus des mit ihm zu seiner Lebzeiten eng befreundeten Hl. Adalbertus Slavnikovic, des Bischofs und Märtyrers, wird deutlich in seinen religiös-politischen Plan *renovatio imperii romani* eingetragen, der als Verbreitung von Christianitatis und Bau von *Civitas Dei* in harmonischer Zusammenarbeit mit dem Papsttum verstanden wird. Als Resultat dessen wird die Berufung zu Zeiten von Otto und Silvester II. der Metropolen in Gniezno und Ostrzyhom verstanden, beide mit der Verehrung für diesen Heiligen verbunden. Die Kultusstätten des Hl. Adalbertus im Kaiserreich sollten zu den ideologisch wichtigen Konstruktionselementen des Baus vom neuen Europa werden. Und das Einprägen des Kultus dieses Heiligen in Rom, das als eigentliche Hauptstadt des Kaiserreichs und Sitz des Imperators angesehen wurde, wo der Hl. Adalbertus auch zu seiner Lebzeiten in Konnexionen zu der örtlichen Aristokratie gestanden hatte, sollte das sich unter dem Papst und den Krescencius abgespielte Drama schlichten. Die kaiserlichen Feierlichkeiten der römischen Translation der Reliquien des Hl. Adalbertus (*brachium S. Adalberti*), als Geschenk von Boleslau dem Tapferen („Chrobry") aus Gniezno gebracht, wurde als ein gewisser „Endpunkt" im Zussamenhang mit den früheren Etappen der Initiation des Kultus dieses Heiligen dargestellt. Man bemühte sich zu zeigen, wie gleichzeitig mit der Entwicklung dieses Kultus der Plan vom Kaiser Otto, *renovatio* genannt, reifte und klare Umrisse erhielt. Die Tiber-Insel, die zur Heiligen Stätte des Kultus des Hl. Adalbertus gewählt wurde, war ein besonderer Ort in der Soziotopographie des damaligen Rom. In den Betrachtungen wurde der Text von *Translatio reliquiarum SS Abundii et Abundantii* benutzt, und es wurde bewiesen, daß dieses alte Schrifttum in Rom am Anfang des XI. Jh. entstanden war. Im Rahmen eines Versuches der Rekonstruktion der römischen Feierlichkeiten wurde auf den Kardinal Benedikt, den Bischof von Porto und den Schutzherrn der Tiber-Insel aufmerksam gemacht, als auf diejenige Persönlichkeit in Rom aus den Zeiten von Otto III. und Silvester II., die sich aktiv am Bau der politisch-kirchlichen Verbindungen zwischen dem kaiserlich-päpstlichen Rom und dem slawischen Polen Boleslaus des Tapferen beteiligt hatte.

Mit der baldigen politischen Katastrophe Ottos III. und dem Tod Silvesters II. begann allmählich die politische Bedeutung des Kultus des Hl. Adalbertus als Idee zu erlöschen, mit der Ausnahme Polens, und seit der Bretislav-Zeiten auch Böhmens, wo er sich als besonders dauerhaft gekennzeichnet hat — als Primär-Kultus des Patrons des Staates und des Volkes zugleich.